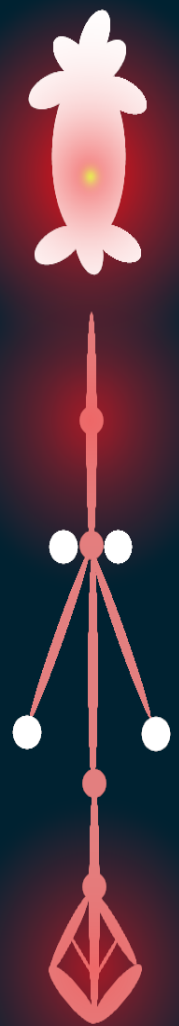
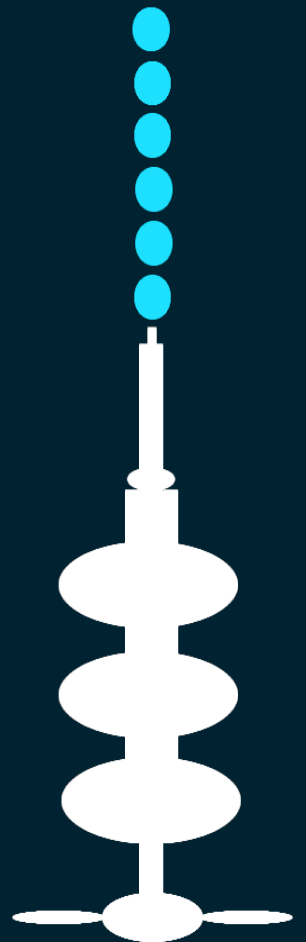
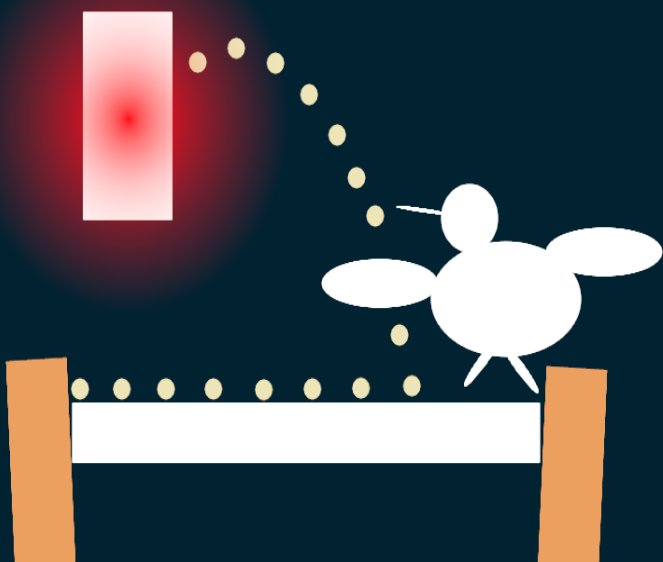


Scenariusze filmowe z grudnia 2022 roku



Patryk Daniel
Garkowski



**Scenariusze filmowe
z grudnia 2022 roku**

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski: Scenariusze filmowe z grudnia 2022 roku

ISBN: 978-83-67117-41-8

Data wydania: 30 grudnia 2022 r.

Wydanie I

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Okładka: Patryk Daniel Garkowski

O książce

W zbiorze tym znajduje się trzynaście scenariuszy filmów krótkometrażowych: 1) *Pan Wróbelek Pemelek*, 2) *Towarzysz młodego Piłkarza*, 3) *Na strzelnicy*, 4) *Zawiazywanie buta na przystanku autobusowym*, 5) *Babcia i Wnusio*, 6) *Harcerz okrutny mnie związał (węzeł stanowi niezmiernie mocny)*, 7) *Zapakowany prezent*, 8) *Komunikacja ufoludkowa?*, 9) *Młody Strażak*, 10) *Challenge: rzucanie kiełbaskami do buzi*, 11) *Obrzydliwe cukierki z alkoholem*, 12) *Challenge antyrączkowy*, 13) *Asystent Bankowy*.

Scenariusze tutaj zawarte są ciekawe, oryginalne, intrygujące. Ale i również, cóż, kontrowersyjne - jedne bardziej, a inne mniej. Ogólnie, charakterystyczną ich cechą będzie występowanie bohatera negatywnego - młodego człowieka płci męskiej - w scenariuszach pojawiają się aroganccy, niemili chłopcy, źli, swobodni, niekulturalni oraz agresywni, wyzywający, dokuczający. Zawsze tutaj negatywna postać chłopczyka skonstrastowana zostaje z dobrym, dorosłym Panem - bohaterem pierwszoplanowym, a także pozytywnym.

Scenariuszy tutaj jest немало. Każdy z nich okazuje się wspaniały oraz godny realizacji w postaci filmu.

Na przykład, scenariusz numer 1 - *Pan Wróbelek Pemelek* opiera się na karmieniu bohatera pozytywnego (Pana), zachowującego się jak ptaszek, sformowanymi ręcznie kulkami pieczywa przez okrutnego i sadystycznego młodego mieszkańca, zresztą lubiącego się dobrze wyspać. Ćwierkający Pan jest na balkonie.

Z kolei w scenariuszu numer 2 - *Towarzysz młodego Piłkarza* mamy do czynienia z treningiem sportowym, podczas którego to biedny Pan zostaje uprzedmiotowiony, potraktowany jak najzwyklejszy pacholek do wymijania, a potem zaś dorosły jegomość zostaje przywiązany przez zdolnego Piłkarza do bramkowego słupa.

Gdy chodzi o scenariusz numer 3 - *Na strzelnicy*, już sam jego tytuł określa, przybliża miejsce akcji. Tutaj chłopiec - uczeń liceum o profilu wojskowym - zamierza sobie postrzelać z broni, w ramach treningu, zaś Pana powstające hałasy, dźwięki wystrzałów wprawiają w rozpacz, bardzo denerwują, te okropne doznania akustyczne sprawiają starszemu znajomemu przykrość.

A problemem wykreowanym w scenariuszu czwartym - *Zawiazywanie buta na przystanku autobusowym* okazuje się być niehigieniczne zachowanie nastolatka, który niewłaściwie skorzystał z tamtejszej ławki - otóż on ubrudził ją swym nieobfitującym w stan czystości obuwiem. To zaś zachowanie zrodziło słuszną reakcję - elegancko ubrany Pan nawiązał rozmowę z chłopczykiem.

Zaś w jednym z kolejnych scenariuszy - piątym: *Babcia i Wnusio* występuje motyw obiadu - posiłek przynosi Babcia członkowi rodziny, lecz zły Wnuczek woli sobie korzystać z telefonu, aniżeli, w tym momencie, od razu, jeść. Zatem starsza kobiecinka denerwuje się, wpada w szal efemeryczny, w furię. Ale na koniec sytuacja odwraca się - Wnusio wygania dostarczycielkę jedzenia do kuchni, zabrania jej także przebywania w salonie.

Patryk Daniel Garkowski

Pan Wróbelek Pemelek

Właśnie zaczyna się ranek, a słońce nie świeci jeszcze aż tak intensywnie i męcząco, nie razi. Oto w bloku mieszkalnym, w pokoju bezpośrednio sąsiadującym z balkonem, śpi sobie chłopiec, którego niech zagra aktor w wieku około piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat. Młodzieniec może spać choćby na rozłożonej kanapie. Ów chłopczyk ma zamknięte oczy oraz lekko otwartą buzię. Z pościeli wystają jego bosa i brudne, spocone stopy.

Następnie, po pokazaniu śpiącej osoby, kamera obrazuje balkon. Na balkoniku drepcze sobie niecierpliwie, przykucnięty, Pan Wróbelek Pemelek - ta rola przeznaczona jest wyłącznie dla Patryka Daniela Garkowskiego. Stosowne byłoby tutaj użycie specjalnego kostiumu ptaka albo chociaż maski z dziobem. Pan Wróbelek podchodzi do okna pokoju i stuka w niego (albo specjalnym dzióbkiem, albo ewentualnie swą ręką). Świergocze:

- *Ćwir, ćwir, ćwir!*

Wtedy szybko kamera pokazuje nadal śpiącego chłopca, który zdaje się niczego nie słyszeć.

- *Ćwir, ćwir, ćwir!!!* - powtarza, krzyczy głodne stworzonko, tym razem znacznie głośniej. Na twarzy wróbla maluje się gniew. Stwór stuka w okno dokuczliwie (powinno być ono objęte roletą lub zasłoną).

Nagle chłopiec powoli otwiera oczy, przeciera je bez pośpiechu. Oblewa go lekkie zirytowanie. Może on również spróbować zasłonić uszy poduszkami/poduszką, choć nie jest to absolutnie konieczne.

- *Ćwir, ćwir, ćwir!* - znowu rozlega się głosik Pana.

- *O niee, znowu to wstrętne ptaszysko przyleciało! Nie daje mi spać!* - żali się młody człowiek do siebie, na głos.

- *Ćwir, ćwir, ćwir!!!* - wezwania wokalne nie ustają, tak samo jak stukanie okienne.

- *Nie wytrzymam!* - rzecze niekulturalnie chłopaczek i jednocześnie wychodzi z łóżka. Jeśli ma zamiar otworzyć okno, to niech przesunie zasłony/podwyższy roletę. Z drugiej jednak strony może po prostu otworzyć drzwi balkonowe. Wybór tutaj zależy od warunków zastanych, od scenerii.

Dziecko nieuprzejmie pyta:

- *Czego chcesz, wróblu wstrętny?*

- *Ćwir, ćwir, ćwir!* - prosi o jakiś jedzenie Pan Wróbelek Pemelek.

- *Tfu!* - młody sadysta pluje na proszącego, lecz tylko jeden raz - przynajmniej na razie zaprzestaje przemocowej emisji śliny.

Patryk Daniel Garkowski:
Scenariusze filmowe z grudnia 2022 roku

Wówczas Pan Wróbelek jakby dostaje szału. Chodzi on, drepcze w kółko. A zachowaniu kręgowca przypatruje się chłopiec, może on przyłożyć dłoń do swojej głowy, niby to zdruzgotany głupotą Pana Wróbelka Pemelka.

- *Ja nie mogę, co to do mnie przyszło! Ja pierdolę!* - po czym kontynuuje kwestię:

- *Ty, chcesz jedzonka? Dać ci?*

- *Ćwir, ćwir!* - potakuje dziwaczek delikatną głową.

- *Czekaj, zaraz dostaniesz trochę pysznych kulek z pieczywa. Niestety karma dla ptaków mi się skończyła* - tłumaczy łaskawie, lecz zarazem i arogancko, z wyższością.

Toteż chłopiec idzie po kilka bułek bądź po jeden bochen chleba. Następnie na oczach Pana Wróbelka Pemelka odrywa kawałki pieczywa i formuje z nich kulki. Po czym rzuca każdą pojedynczą kuleczkę na balkon. Chłopiec na balkonie nie stoi. Rzucanie, karmienie trwa czas jakiś. Podarki Pan wyjada z podłogi.

- *Ćwir, ćwir, ćwir!* - dźwięcznie dziękuje ptaszek.

- *Smakują ci kulki? Tfu!* - znowu chłopak pluje na Pana - koniecznie obfitą strugą śliny.

Nastoletni arogant dalej formuje kulki i rzuca je blisko Pana. Tymczasem wróbelowata istota wyłapuje zdobycze ustami, nie posługuje się wcale dłońmi.

- *Ćwir, ćwir!* - cieszy się przybysz-dziwaczek.

- *Dobra, słuchaj, nie mam już czasu dla ciebie. Muszę się szykować do szkoły! Sfruwaj, wróblu! Sfruwaj! Tfu!* - znów pluje na słabeusza.

Ale Wróbelek nie chce odlatywać. Popiskuje, podczłapuje pod same drzwi balkonowe bądź pod okno:

- *Ćwir, ćwir!?* - wydaje pytające dźwięki.

- *Powiedziałem ci coś!* - wkurza się zniecierpliwiony, młody niewyspany, po czym zamyka drzwi balkonowe/okno (a gdy okno, to zaraz potem obniża roletę/zasłania pokojową, lekką zasłonę).

Zaś po chwili kamera pokazuje smutnego Pana Wróbelka Pemelka. Koniec filmu.

Towarzysz młodego Piłkarza

Piękny i pogodny dzień. Na boisku do piłki nożnej znajdują się Pan (ta rola przeznaczona została dla Patryka Daniela Garkowskiego) oraz odpowiednio ubrany Piłkarz (tę z kolei rolę niech odegra chłopiec w wieku około piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat). Młodszy człowiek musi posiadać założone specjalne buty piłkarskie - korki, strój sportowy, getry. A więc nie może być chłopiec ubrany standardowo, zwyczajnie.

Na początku, jeszcze przed nagrywaniem, nastoletni aktor musi związać starszą, siedzącą na murawie personę choćby taśmą lub sznurem - na kształt pachołka (lepiej taśmą). Akt samego krępowania nie byłby pokazany na filmie. W ostatecznym efekcie unieruchomiona ofiara (Pan) musi koniecznie przypominać żywy pachołek, a zatem przedmiot treningowy, do omijania podczas biegu z piłką - obok pachołka będzie Piłkarz się ruszał szybko, dodatkowo co jakiś czas będzie lekko kopał piłką w związanego, dorosłego mężczyznę. A ludzki pachołek nie może się bronić przed aktami przemocy, jedynie pojękiwaniem ma prawo wyrażać strach.

Scena nr 1 (plener) Pan stał się żywym pachołkiem

Na boisku goszczą wyłącznie Piłkarz oraz Pan. Nikt nie przeszkadza, kiedy rozpoczyna się dziwaczny, abstrakcyjny trening. Oto chłopiec powoli biega z piłką u nogi, kopie ją, a na jego trasie poruszania siedzi żywy pachołek (Pan). Za każdym razem, gdy młody, uzdolniony gracz ominie przedmiot, to zaraz kopie piłką do bramki. I ta sytuacja powtarza się. Wskazane czynności chłopiec wykonuje niekrótko - niech w sumie ominie pachołek co najmniej osiem lub dziewięć razy. I niechże co jakiś czas okrutny młodzieniec - delikatnie - kopie piłką w żywy pachołek, przy tym zaś może się podśmiewywać. Również Piłkarz ma co jakiś czas pluć w stronę ludzkiego pachołka (gdy pojawi się blisko niego). A w pewnym momencie ma postawić na Panu swą nogę - i wtedy poprawi zasznurowanie buta. Natomiast słabowity Pan podziwia grę okrutnego, sadystycznego Piłkarza - miną stale demonstruje podziw, a także uwielbienie. Można odwrócić pachołek ludzki w stronę bramki.

Scena nr 2 (plener) Pan jest przywiązany do bramki, zaś Piłkarz do niej kopie

Teraz kamera pokazuje Pana przywiązanego do słupa bramki. Biedny, delikatny mężczyzna musi cały czas stać, mocna taśma przytwierdza go do słupa. Oto Piłkarz kopie do bramki wielokrotnie, jednak nie zawsze stara się trafić w sam jej środek. Co jakiś czas bowiem delikatnie kopie piłką w Pana - nie może być to jednak zbyt silne kopanie, nadmiernie intensywne. Piłkarz może powiedzieć choćby *Ale strza!*. Co jakiś czas śmieje się on arogancko. Niech kilka razy Piłkarz udaje, że zamierza bardzo silnie kopnąć w Pana piłką, by go przestraszyć. Zaś pod koniec filmu chłopczyk podchodzi do ofiary i pluje Panu prosto w twarz. Koniec filmu.

Na strzelnicy

Dwie osoby - Pan (grany przez Patryka Daniela Garkowskiego) oraz Strzelec (rola przeznaczona dla chłopca w wieku około piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat) przebywają sobie na strzelnicy (może to być, w zależności od warunków lokalowych, albo wewnątrz, albo plener - tutaj dwie możliwości sceneryjne należy założyć podczas planowania zdjęć). Młodsza od Pana postać płci męskiej zamierza sobie postrzelać, w ramach nauki, choć tak naprawdę już teraz jest nad wyraz wyszkolona w materii strzelectwa. Chłopiec musi się zachowywać arogancko, butnie, okrutnie - w obecności dorosłego Pana.

Pan przypatruje się, kiedy jego towarzysz dumnie stoi z bronią, trzymaną odpowiednio. Jednocześnie Pan wyraża nieprzesadny zachwyty nad przymierzającym się do pierwszego strzału młodzieńcem, ale szybko dobiegający kresu. Bowiem gdy chłopiec pierwszy raz strzela z broni, Pan wpada w ogromne przerażenie, zatyka uszy ostentacyjnie, podziw wyparowuje, nie lubiący hałasu Pan oznajmia:

Pan: *Ale hałas, ojej!* - na te słowa chłopaczek się śmieje zuchwale, następnie odpowiada:

Strzelec: *Zamknij ten ryj świński i patrz, jak strzelam celnie. Nie gadaj, tylko patrz - i znowu sadysta strzela.*

Pan: *Och! Ale ten hałas jest niemożliwy do wytrzymania, najdroższe dziecko! Zaraz chyba zemdleję.*

Strzelec: *Idioto wystrzelony w kosmos, zabawa dopiero się zaczyna...* - chłopiec mówi z nutą tajemniczości, po czym dodaje: *jeśli zemdlejesz, to cię ocucę, proste.*

Pan: *A jakbyś mnie ocucił, chłopczyku?*

Strzelec: *Opluciem cię centralnie w ryj charą albo przystawieniem Ci mojej skarpety pod nos, co ty na to?*

Pan: *Aleś ty łaskawy! Wiesz, ja serio nie mogę wytrzymać tego hałasu.*

Strzelec: *Nie obchodzi mnie to. Najważniejsze, że ja się dobrze bawię. Ty się nie liczysz, gamoniu. Jesteś tylko grudą spod mojego buta.*

I młody bohater strzela kilka razy do celu. Tymczasem Pan pokazuje mową niewerbalną, iż nie może naprawdę wytrzymać: on zatyka uszy, drepcze w miejscu, jak również okazuje bardzo niezadowoloną minę. Młodszy bohater - negatywny - nie patrzy teraz na Pana wcale, absorbuje go wyłącznie strzelanie. Jednak w końcu chłopczyk, uczący się w liceum o profilu wojskowym, przestaje strzelać i patrzy na Pana, zauważa jego zachowania, wówczas podnosi brwi i demonstruje na twarzy kpienie, arogancję, połączone z lekkim gniewem:

Strzelec: *A może powinienem w cię postrzelać, co? Może kilka, kilkanaście strzałów, kaczo?* - uśmiecha się okrutnie - *potraktowałbym cię jak kaczuszkę* - wtedy Pan już nie stoi, tylko kuca błagalnie:

Pan: *Kwa, kwa, kwa, nie strzelaj we mnie, absolutnie. Kwa, kwa, kwa! Proszę, pozwól mi żyć!*

Strzelec: *Zmarnowałam tylko na cię naboje, błaznowata kaczo.*

Koniec filmu krótkometrażowego.

Zawiazywanie buta na przystanku autobusowym

Blisko przystanka autobusowego, chodnikiem idzie sobie elegancko ubrany Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego). I właśnie w tej samej chwili z autobusu wysiada Łobuz (niech tę postać negatywną zagra chłopiec w wieku około piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat). Arogancki, młody pasażer podchodzi do ławki na przystanku, po czym stawia na niej nogę, zawiązuje teraz rozsznurowany, brudny but. A przechodnia ogarnia oburzenie, mówi on nieco podniesionym głosem:

Pan: *Kochany chłopczyku, nie możesz stawiać nogi na ławce. Ludzie, gdy mowa o ławeczkach, siedzą na swoich pupciach, wiesz? Ławki nie mogą być absolutnie brudne. Nikt nie chciałby mieć brudnej odzieży po siedzeniu na ławuleńce, zgodzisz się ze mną chyba.*

Łobuz: *I co jeszcze mi powiesz, śmieszny dziwaku? - niekulturalne chłopaczysko dalej zawiązuje sobie brudnego buta, jak gdyby nigdy nic. A za moment, spokojnie, powoli, zawiązuje drugiego, postawiwszy uprzednio na ławce drugą ze swoich nóg. Łobuz może patrzeć na Pana wyzywająco.*

Pan: *Prędko, raz, dwa, bo czas nagli, przeproś naszą biedną ławuleńkę - moralizator klaszcze w dłonie - obiekt publicznej infrastruktury! Ona niezwykle teraz cierpi. Jest bardzo niezadowolona. Czas nadszedł na przeprosiny uprzejme. Jeszcze chwila, a ta biedna ławeczka stanie się siedziskiem tak bardzo wkurzonym, zdenerwowanym, że opuści nas w mgnieniu oka, pójdzie sobie hen, hen daleko. Oderwie się ona z miejsca i nigdy nie powróci. Stanie się zgorzkniałym i chorym mebelkiem, tak. O elementy przestrzeni należy dbać, zechciej pamiętać, mój najdroższy chłopcze.*

Jednak jeszcze przez krótki moment dewastator ma na ławce usytuowaną nogę (już przestał zawiązywać but). Po kilku sekundach zdejmując, nieśpiesznie, nogę, po czym wyprostowuje się arogancko, stoi w pozie sygnalizującej zbliżającą się przemoc fizyczną. Jest to z pewnością poza silnego samca.

Łobuz: *Nie zamierzam tej ławki przeproszać. A ty, cudaku, spadaj stąd. Bo cię pogonię.*

Pan: *Już idę stąd, idę. Ale na przyszłość, kochany chłopczyku, nie stawiaj nogi z brudnym butem na żadnej ławce publicznej. To kwestia kultury. Do widzenia, papa.*

Łobuz: *Spierdalaj.*

Babcia i Wnucio

W pokoju gościnnym, przy stole pokrytym obrusem, siedzi sobie Wnuczek (jest to rola aktorska przeznaczona dla zawadiacko wyglądającego chłopca w wieku około piętnastu, szesnastu lat). Wnuczek właśnie użytkuje telefon, coś w nim robi (lecz należy pamiętać, aby ów rekwizyt filmowy był w istocie wyłączony). Wtedy, nagle do pokoiku wchodzi Babcia (odgrywana przez Patryka Daniela Garkowskiego). Na głowie ma założoną pasującą perukę - białe włosy. Dziwaczna, ekscentryczna przodkini wnosi ze sobą tacę z obiadem - najlepiej aby w skład posiłku wchodziły: kotlet mięsny (schabowy lub mielony), ziemniaki oraz jakaś surówka. Stojąc z tacą, Babcia robi dziwną minę, oznajmia:

- *Ojeju, jeju, Wnuciu, teraz będzie obiadek, raz, dwa, trzy, odłóż ten komunikacyjny aparat.*
 - *Zaraz, babciu, okej? Jeszcze chwila - rzecze potomek zaabsorbowany czymś.*
 - *Proszę cię, ażebyś teraz przysiadł jak młody dżentelmen do konsumpcji, prędytka musisz odłożyć telefonik. Tracę do cię cierpliwość, młody człowieku - już Babcia stawia obiad na stole, wpada w irytację.*
 - *Ale teraz nie mogę - Wnuczek sunie palcami po ekranie z dużą intensywnością, jakby właśnie smsował.*
 - *A co ty teraz tam robisz w tym urządzeniu technicznym, mój kochany? - Babcia wychyla się do telefonu, ciekawie zerka w jego stronę.*
 - *Eee, piszę z koleżanką.*
 - *Konwersujesz z jakąś młodą damą, proszę cię?*
 - *No tak, Babciu-raszplo-konserwo.*
 - *To tym bardziej musisz teraz przestać użytkować techniczny aparat - po wypowiedzeniu tej kwestii w Babcię wstępuje na moment ogromna siła fizyczna, a jej twarz staje się demoniczną, wykrzywioną maską, kobiecina nieoczekiwanie wyrzywa z dłoni Wnuczka telefon.*
 - *Co ty wyprawiasz, Babciu? Powaliło cię już do reszty?*
- Swojego porywu złości staruszka żałuje, przybiera ona odpowiednią minę, dotyka ręką swej głowy.
- *Mój drogi, nie wiem, co we mnie wstąpiło. Przez moment byłam troszkę zdenerwowana. Wybacz.*
 - *Troszkę? Chyba wstąpił w cię jakiś zły demon, wariatko.*
 - *Nawet tak nie mów. W naszym Wszechświecie nie występują żadne demony. Ani też nie ma boga.*
 - *A możesz mi oddać telefon w końcu?? - pyta zniecierpliwiony oraz zirytowany młodzieniec.*
 - *A tak, proszę - gospodyni w podeszłym wieku oddaje komórkę dziecku.*
 - *A teraz, Babciu żalсна, idź coś porobić do kuchni. Tutaj do pokoju nie masz na razie wstępu, dopóki nie wyrażę łaskawej zgody. Zabraniam ci przebywania w pokoju gościnnym - młody sadysta kwituje.*
 - *Dobrze, dobrze, proszę cię. Już idę do pomieszczenia kuchennego - Babcia wychodzi, a film się kończy.*

Harcerz okrutny mnie związał (węzeł stanowi niezmiernie mocny)

W lesie lub blisko niego - na polanie pozbawionej wysokich traw oraz kleszczy. Oto Harcerz, którego odgrywać będzie chłopiec w wieku około czternastu lub piętnastu lat rozbija namiot. Ubrany jest on w pełen strój harcerski, w krótkie spodenki, z kolei jego skarpety są długie, koloru najlepiej ciemnozielonego (nie mogą być czarne, zbyt ciemne). Rejestrująca obraz i dźwięk kamera pokazuje czynności montażu schronienia. Dziecko nad wyraz sprawnie radzi sobie z przygotowywaniem namiotu, szybko się uwija.

Mija trochę czasu - namiot jest już prawie że gotowy do użytkowania. Wtedy do Harcerza przychodzi mądry Drużynowy (to rola przeznaczona wyłącznie dla, starszego od Harcerza, Patryka Daniela Garkowskiego). Również i ten bohater filmu krótkometrażowego musi być ubrany koniecznie w harcerskie umundurowanie. Ale w przeciwieństwie do chłopca, Drużynowy zachowuje się przesadnie, niczym żołnierz - jego postawa jest sztywna, nieswobodna, jak gdyby skrzepowana harcerskim etosem (komiczna). Zachowanie pana ma budzić śmieszność u oglądającego widza. Pan chodzi, jakby miał kij stacjonujący w pupie. Natomiast Harcerza muszą tutaj cechować: arogancja, swoboda oraz brak sztywnych ruchów. Niech minami oraz ogólnie mową niewerbalną chłopaczek demonstruje kpienie, szydzenie z Drużynowego, z jego ruchów, a także postawy.

Drużynowy, maszerując, podchodzi do swego podopiecznego kończącego przygotowywać namiot. Następnie niech specjalnie zaszaluje, przystawiając na moment rękę do czoła. Mężczyzna oznajmia sztywno, podniesionym głosem, jakby rozmawiał z wojskowym przełożonym, kimś ważniejszym od siebie dalece:

Drużynowy: *Pracowity Harcerzu, czy namiot jest już gotowy do eksploatacji?!*

Harcerz: *Chyba widzisz, bratku, że jeszcze się nim zajmuję?* - pyta niegrzecznie chłopak.

Drużynowy: *Zatem stwierdzam uroczyście, iż namiocik nie jest jeszcze gotowy. Ale, mój kochany, jasno widzę, już prawie, prawie skończyłeś prowizoryczne schronienie rozkładać. Jestem pod wielkim wrażeniem!*

Harcerz: *Ty, Drużynowy, ty byś za nic w świecie nie umiał przygotować namiotu, bo jesteś łamagą i niezdarą.*

Drużynowy: *Drogi chłopczyku-Harcerzyku, jestem Drużynowym i osobą wyższą od ciebie rangą; należy mi się pewien szacunek, czyż to nieprawda? Jednocześnie zaś twoja pracowitość nie uprawnia twojej osoby do przejawiania arogancji i wywyższania się - po czym pan dodaje moralizatorsko - to nie przystoi kochanemu harcerzowi - tak się zachowywać. Harcerz musi wykazywać się kulturą osobistą oraz miłością do ojczyzny.*

Harcerz: *Ej, bratku, a dostanę odznakę jakąś za przygotowanie namiotu jednoosobowego? Należy mi się!*

Drużynowy: *O, tak, tak - pan klaszcze w dłonie infantylnie - jeśli sobie życzysz, to mogę stworzyć dla ciebie kolorową, piękną, super odznakę - ręcznie wykonany plastyczny skarb.*

Harcerz: *Ee, to jednak nie chcę, dziękuję za takie gówno żałosne.*

Patryk Daniel Garkowski:
Scenariusze filmowe z grudnia 2022 roku

Chłopiec kontynuuje przygotowywanie namiotu, zostało już tylko trochę czynności. Drużynowy przypatruje się pracowitemu Harcerzowi. Gdy chłopiec kończy, to rzecze:

Harcerz: *No, gotowe, Drużynowy!* - może wtedy otrzeć spocone czoło swą dłonią, aby zasygnalizować duży wysiłek.

Zaś pan przypatruje się schronieniu, a na jego twarzy rozkwita radość. Drużynowy uśmiecha się szeroko, on mówi:

Drużynowy: *Pięknie, cudownie sobie poradziłeś. Doskonały z ciebie harcerz!*

Lecz, nieoczekiwanie, Harcerz przybiera teraz smutną i cierpiącą minę.

Drużynowy: *Co się stało, kochany chłopcze? Czemu się smucisz?*

Harcerz: *Ee, bo wie Drużynowy, ja jeszcze nie umiem wiązać doskonałych węzłów i potrzebowałbym poćwiczyć. Bardzo mi zależy!*

Drużynowy: *Potrzebujesz poćwiczyć tę umiejętność harcerską? Harcerze umieją tworzyć rozmaite węzły.*

Harcerz: *Tak, potrzebuję poćwiczyć teraz, najlepiej na żywym obiekcie. Czy mógłbym więc ciebie związać? Potem szybko odwiążę, serio, naprawdę. Słowo harcerza!* - tu podnosi dwa złączone palce.

Drużynowy: *Dobrze, zgadzam się. Co mam teraz robić, jak się ustawić, drogi chłopczyku?*

Tymczasem chłopiec rozgląda się, szuka jakiegoś odpowiedniego do przywiązania człowieka drzewa.

Rozczarowany brakiem zasobu oznajmia:

Harcerz: *Niestety nie widzę tutaj odpowiedniego dla mojego treningu drzewa. Ale nic nie szkodzi. Drużynowy, połóż się na ziemi.*

Pan posłusznie wypełnia padłe polecenie. Już on leży i oczekuje na dalszy rozwój wypadków.

Wtedy Harcerz wyciąga dwie liny - jedną stabilnie związuje panu ręce do tyłu, a drugą linę wykorzystuje do należytego skrępowania stóp Drużynowego. Okazuje się, że Harcerz doskonale umie tworzyć węzły, nie potrzebuje on żadnego treningu. Ewidentnie młody człowiek zadrzył z biednego Drużynowego.

Harcerz: *Spróbuj teraz sam się uwolnić.*

Pan szamocze się, próbuje rozerwać więzy siłą swych delikatnych bardzo mięśni. Jednakże bez skutku. Szamotanina nic nie pomaga. Dwie liny utworzyły niezmiernie mocne węzły, choć można by je przerwać ostrym nożem.

Harcerz: *I co, nie możesz się uwolnić?* - pyta bezbrzeżnie kpiąco młodzieniec i zaraz lekko trąca nogą związanego pana.

Drużynowy: *Och, nie mogę się uwolnić, proszę rozwiąż już mnie, chłopczyku.*

Harcerz: *Nie tak prędko. Najpierw muszę cię skopać* - tu młody sadysta pluje na pana.

Wtedy film dobiega końca.

Zapakowany prezent

Scena nr 1 (wnętrze) Dziwny prezent nie jest jeszcze rozpakowywany

W gościnnym pokoju. Stoi tam pięknie przystrojona świąteczna choinka. Zaś pod drzewkiem leży ogromna paczka, w której został uwięziony Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego).

Wcześniej, jeszcze przed nagrywaniem filmu, w kartonie, koniecznie z otworami na powietrze, ulokował Pana Łobuz (ta rola aktorska przeznaczona jest dla chłopca w wieku około czternastu, piętnastu lub szesnastu lat). Oto młody dowcipniś, zamknąwszy w przedmiocie delikatną i starszą ofiarę, owinął starannie karton taśmą, a dopiero potem na to wszystko nałożył świąteczny papier, zakrywający poprzednie warstwy. Należy pamiętać, aby do kartonu-więzienia docierało wciąż świeże powietrze, dostęp tlenu zapewnią dziurki w kartonie, lecz nieosłonięte ani taśmą, ani świątecznym papierem.

Dzieło filmowe rozpoczyna się pokazaniem wnętrza pokoju. Zaciekawiony widz dostrzega piękną choinkę oraz leżący pod nią gigantyczny, tajemniczy prezent. Wydaje się, jakby w pokoju nie było żywej duszy. Ale nagle do pomieszczenia wchodzi Łobuz, zadowolony, uśmiechnięty, cieszący się z życia, promienny. On oznajmia radośnie:

Łobuz: *Oo, widzowie, a co to za gigantyczny prezent? To musi być coś super ekstra - bohater negatywny, nagrywający przestrzeń, podchodzi bliżej tajemniczego obiektu, zaraz potem chłopiec ten gładzi dłonią ozdobny świąteczny papier.*

Po krótkim czasie pudełko zaczyna się dziwnie ruszać, kołysać, chybotać, jakby ktoś próbował się z niego rozpaczliwie wydostać. Co więcej, uwięziony i smutny Pan stuka hałaśliwie, prosząco. Ale chłopczyk tylko się głośno śmieje, po czym nachyla ciało w stronę pudełka, zbliża usta bardzo blisko świątecznego papieru i mówi na tyle głośno, ażeby mieszkaniec pudła usłyszał wyraźnie:

Łobuz: *Lepiej siedź cicho, gościu, i nie ruszaj się, bo w przeciwnym razie owinę to pudełko nową warstwą taśmy i świątecznego papieru, i nie odpakuję ciebie aż tak prędko, jak zamierzałem pierwotnie! No i przecież masz dostęp do tlenu, w pudełku są dziury... Nie musisz więc tak wierzgać, idioto - słysząc te słowa, Pan uspokaja się, zaprzestaje wiercenia.*

Natomiast chłopiec protekcjonalnie poklepuje pudło dłonią, a gdy to zrobi, wychodzi z pokoju.

Scena nr 2 (wnętrze) **Chłopiec w końcu rozpakowuje prezent**

Młody człowiek płci męskiej powraca do pokoju i znowu ma miejsce nagrywanie. Nikczemny bohater precyzuje, co zaraz się wydarzy, tłumaczy:

Łobuz: *Widzowie, pora na rozpakowanie prezentu; ależ mnie rozpira energia!*

Zaraz więc chłopiec przystępuje do dzieła. Powoli, bez pośpiechu, Łobuz rozpakowuje prezent, przy tym używać może nożyczek - aktor musi jednak uważać z rekwizytem - tnącym przedmiotem.

Z kolei po chwili, gdy czynność otwierania prezentu się już toczy od jakiegoś momentu, Pan znowu wyzwala wiercenie, nieco hałasuje, denerwując chłopaka:

Łobuz: *Spokój, nie wierzgaj, ludzki śmieciu. Chyba nie chcesz, abym cię niby przypadkiem pokaleczył nożyczkami, co?*

Wtem rozlega się krzyk jękliwy, błagalny:

Pan: *Wypuść mnie, wypuść, proszę!!*

Łobuz: *Sklej pizdę, zamknij ryj.*

Nieśpiesznie, bez emocji Łobuz otwiera prezent. I ostatecznie, gdy pudełko otwiera się, Pan wyskakuje z niego, niczym z procy wojennej. A kiedy Pan skacze, to wtedy Łobuz przyklada swoją rękę do czoła, jakby nie dowierzał głupocie biednej ofiary, jakby był porażony Pana błazeństwem bezbrzeżnym.

Pan: *Nigdy więcej masz mnie nie zapakowywać, chłopczyku! To była potworna męka. Tak nie można traktować drugiego człowieka.*

Łobuz: *Daj se siana, to była fajna zabawa, kretynie. Ja się dobrze bawiłem, nie wiem jak ty...*

Pan: *To nie była zabawa, lecz okrucieństwo z twojej strony, drogi mój chłopcze.*

Łobuz: *Zamknij ryj i stąd idź. Nara. Odprowadzę cię do drzwi.*

Młody sadysta zabiera Pana do drzwi mieszkania, po czym otwiera je i kopniakiem wygania znajomego. Drzwi zatrzaskuje.

Koniec filmu.

Komunikacja ufoludkowa?

Koncepcja tego filmu jest następująca: przez cały czas trwania filmiku dwaj jego bohaterzy - Pan (rola dla Patryka Daniela Garkowskiego) oraz Łobuz (odgrywany przez chłopca w wieku około czternastu, piętnastu lub szesnastu albo siedemnastu lat) nie używają języka polskiego, lecz mówią jakieś dziwne, niezrozumiałe słowa, co ma przypominać komunikację ufoludkową. Sytuacja komunikacyjna doprowadza do powstania komizmu językowego oraz sytuacyjnego. W ramach filmu postacie w nim grające mogą choćby pójść do sklepu, czy do jakiegoś miejsca publicznego i mówić tam niczym kosmici.

Jednakże należy przyjąć na początku, iż Łobuz będzie miał pewne potrzeby do zrealizowania, na przykład będzie chciał zakupu energii drinka, papierosów, jakiegoś konkretnego jedzenia i picia. Tym samym będzie musiał Panu przedstawiać swe potrzeby za pomocą mowy dziwnej, niezrozumiałej - ufoludkowej. Z kolei jego znajomy - Pan - będzie musiał domyślać się oczekiwań zirytowanego, zniecierpliwionego chłopca, starszy jegomość również będzie musiał mówić jak kosmita.

Pan będzie chciał zabrać chłopca do skwerku oraz do galerii handlowej, może też do parku trampolin. Toteż propozycje pójścia w te miejsca wyrazi językiem ufoludkowym. Natomiast przyjaciel - Łobuz - będzie musiał jakoś zrozumieć cudaczne słowa.

Może być też tak, że Łobuz będzie musiał mówić niczym ufoludek także do obcych ludzi, napotykanych podczas kręcenia filmu. Aktor powinien być i na to gotowy.

Pod koniec filmu Łobuz wyraża żywy gniew, ma już dość komunikacji ufoludkowej. Zaczyna mówić normalnie, w języku polskim, co determinuje zakończenie nagrywania.

Młody Strażak

Na dworze - w lesie, z dala od przechodniów. Pomiędzy zapewniającymi cień drzewami przechadza się spokojnie Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego). Co jakiś czas schyla się on i obserwuje z bliska rośliny.

Natomiast w oddali zaczął się (za krzewami) młody Strażak (odgrywany przez chłopca w wieku około piętnastu, szesnastu lat). Młody człowiek ubrany jest w specjalny uniform strażacki. Ma on przy sobie sikawkę wodną lub inną adekwatną zabawkę, dzięki której można opryskiwać cieczą wrogów. Okrutny agresor mówi do oglądających:

Strażak: *Widzowie, zobaczcie kto tam sobie idzie. Co za będzwał! Bada jakieś badyłe, botanik zasrany się znalazł - postać chwilę obserwuje Pana, w zaczajeniu.*

Strażak: *Zaraz spryskam tego imbecyla dużą porcją wody, widzowie. Będzie mega śmiesznie - i tu bohater pokazuje swój potężny sprzęt do uwalniania płynu.*

Nastoletni Strażak opuszcza chwilową kryjówkę i zbliża się w stronę Pana. Ponieważ botanik jest odwrócony plecami, nie dostrzega wcale złośliwego, dowcipnisi-intruza.

Strażak: *Ej ty, wysuszona śliwko!* - krzyczy do Pana sadysta, a znawca roślin odwraca się, zaskoczony niezmiernie:

Pan: *Dzień dobry, chłopczyku. Co tutaj robisz? Odbywasz jakiś trening strażacki? Należysz do ochotniczej straży pożarnej?*

Strażak: *Eee, no, tak i muszę teraz potrenować ostro.*

Pan: *Nie bardzo rozumiem, obawiam się.*

Strażak: *Słuchaj, w ramach przyuczania do zawodu strażaka muszę nauczyć się dobrze tryskać wodą w różne obiekty.*

Pan: *Ojej. A ja sobie dzisiaj przyszedłem do lasu, ażeby badać rośliny, ponieważ jestem botanikiem i biologiem.*

Strażak: *Ale ekstra!* - te słowa chłopaczek wymawia z wyraźną kpina w głosie.

Pan: *No, to miłego dnia* - Pan uśmiecha się i odwraca plecami, udaje mu się pokonać kilka kroków, a wtedy Strażak krzyczy:

Strażak: *Ej ty, suchy badyłu, zgniła śliwko, nie skończyłem z tobą jeszcze, odwróć się, jak do ciebie mówię!* - i po tych słowach Strażak tryska wodą w kierunku Pana, troszeczkę go mocząc.

Pan odwraca się, oburzony i wściekły. A Strażak szybko opuszcza lokację i zaraz kończy on nagrywanie.

Challenge: rzucanie kiełbaskami do buzi

W centrum pokoju jest na czworakach Konsument (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego). Nagrywa go młody Wędliniarz (rola przeznaczona dla chłopca w wieku około szesnastu lub siedemnastu albo osiemnastu lat). Koncepcja krótkiego filmu opiera się na tym, iż Wędliniarz będzie rzucał co chwila kiełbaskami w stronę Konsumenta, zaś ten drugi będzie musiał je natychmiast łapać w buzię (jest to jedzeniowo-zręcznościowy challenge). Gdy pan będzie miał w ustach kiełbaskę, to szybko ją zjada lub wypluwa ekspresowo na wskazane, ustalone wcześniej miejsce. Natomiast jeśli pokarm spadnie na podłogę, to Konsument będzie pochwycał jedzenie bezpośrednio z podłogi, niczym piesek. Łącznie powinny występować na filmie trzy, cztery kiełbaski, lecz maksymalnie będzie ich pięć. Film nie powinien się dłużyć nadmiernie.

Obrzydliwe cukierki z alkoholem

W mieszkaniu. Oto Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego) siedzi sobie na kanapie, przy stole. Nie siedzi on swobodnie, lecz sztywno. Na razie stolik jest pusty, nie ma na nim leżących cukierków. Dopiero potem zostaną one ułożone.

Pana nagrywa arogancki i złośliwy, nie żałujący ofiary Łobuz (odgrywany przez chłopca w wieku około siedemnastu, osiemnastu lat). Ów chłopiec zamierza sprawdzić, czy Pan upije się wypełniającym słodycze alkoholem - na tym właśnie polega koncepcja filmowego dzieła. Gdy Pan będzie zgłaszał niedyspozycje pokarmowe, zdrowotne, Łobuz będzie go wyśmiewał i nie będzie go żałował, może on na przykład wtedy powiedzieć arogancko: *Zdychaj, śmieciu* albo: *Dobrze ci tak bądź: Weź nie przesadzaj*.

Na początku nagrywania Pan, sztywno siedzący na kanapie, okazuje zdziwienie, nie rozumie, co będzie na filmie czynione, mówi:

Pan: *Siedzę sobie na kanapie i zastanawiam się, mój drogi przyjacielu, co będzie dzisiaj nagrywane.*

Łobuz: *No będziesz, głąbie, zjadał cukierki z alkoholem. Zobaczymy, czy się upijesz od nich. Rozumiesz?*

A więc młodzieniec, pośrednio, wyjaśnił widzom istotę filmu.

Pan: *Ojej, ale ja nie znoszę alkoholu.*

Łobuz: *Trudno. Po prostu potraktuj to jako badanie naukowe.*

Pan: *Badanko z zakresu technologii żywności?*

Łobuz: *Dokładnie!* - mówi kpiąco młody rozpijacz - *zaczynamy degustację cukierków z alkoholem, widzowie.*

Po tych słowach chłopiec rozkłada na stole cukierki z alkoholem. A Pan je zjada. Potem zaczyna źle się czuć. Łapie się za głowę, ma smutną, zbolaną minę, chce przestać degustować. I w końcu film dobiega końca.

Challenge antyręczkowy

Akcja tego filmu nie musi dzieć się wyłącznie w mieszkaniu. Łobuz (odgrywany przez chłopca w wieku około czternastu, piętnastu lub szesnastu lat) przez cały czas nagrywania nie może posługiwać się rękoma, ale zamiast nich ma prawo użytkować swe kończyny dolne. Na tym polega istota zaplanowanego challenge'u. Pan natomiast (to rola dla Patryka Daniela Garkowskiego) Łobuza nagrywa.

W filmie należy zaaranżować różne interesujące, lecz bezpieczne sytuacje. Choćby może niech Łobuz będzie miał za zadanie założyć na swoją głowę młodzieżową, wystrzałową czapkę, bez używania dłoni. Wcale nie musi się chłopcu udawać. Najważniejsze bowiem są tutaj starania, budzące rozbawienie u widzów.

Asystent Bankowy

Przy bankomacie - na dworze lub we wnętrzu budynku, choćby biurowca (w miarę możliwości wybrać jednak scenerię wnętrza) - stoi sobie elegancko ubrany Asystent Bankowy (odgrywany przez młodego mężczyznę w wieku około szesnastu, siedemnastu, osiemnastu lub dziewiętnastu lat). Ma on na sobie założony standardowy garnitur. Nie wiadomo do końca, czy jest to istotnie pracownik banku, czy może rabuś - sprawa okazuje się dość tajemnicza.

Do bankomatu podchodzi wytwornie ubrany Pan w płaszczyku (rola aktorska dla Patryka Daniela Garkowskiego). Chce on dokonać jakiejś operacji finansowej, jednak samodzielnie. Na twarzy Pana maluje się podejrzliwość, ale również i lekka odraza. Oto Asystent Bankowy stoi tak blisko urządzenia, że mógłby widzieć wszystkie tam wpisywane dane. Podejrzany ktoś rzecze, zagaduje:

Asystent Bankowy: *Jestem Asystentem Bankowym, czy życzy sobie Pan pomocy?* - budzący podejrzenia człowiek obdarza przybysza delikatnym uśmiechem. Z kolei Pan nadal pokazuje po sobie negatywne emocje, mówi on niemile:

Pan: *Przepraszam bardzo, a kim pan jest? Czemu pan tutaj stoi? To dla mnie niezrozumiałe.*

Asystent Bankowy: *Tak jak mówiłem, jestem pracownikiem banku. Mam po prostu pomagać klientom w obsłudze urządzenia, między innymi staruszkom.*

Pan: *Ale pana obecność tutaj budzi moje podejrzenia poważne. Skąd ja mam wiedzieć, czy nie mam do czynienia z jakimś kryminalistą w kołnierzyku? Może pan wcale nie jest pracownikiem banku, ale przestępcą okrutnym i żądnym pieniędzy. Czy może pan okazać mi legitymację swoją?*

Asystent Bankowy: *Niestety nie mogę, nie ma takiej możliwości, przykro mi, pani babciu.*

Pan: *Aha! To bardzo dziwne! Ja skorzystam z innego bankomatu, żegnaj - Pan odchodzi, a film się kończy.*